

rorskiego, by nie przeoczyć niczego, co mogłoby stać na przeszkodzie w zdobyciu kolejnego lauru. Jest na tyle inteligentna, że zna nawet gusty oceniających, pod które doбира utwory, które często są kompilacją już wcześniej napisanych. Podobnie nagina tematycznie swe arcydzieła, bo czasem wystarczy zmienić kilka słów w utworze, by pasował „jak ulał” tematycznie!

5.

Żądni sławy i chwały konkursowicze, zaślepieni i omotani wizją kolejnych nagród i zaszczytów, z premedytacją i perfidnie często obsyłają tymi samymi wierszami wszelkie możliwe konkursy, choć w regulaminach większości jest napisane wyraźnie, że oceniane będą tylko „wiersze nigdzie niepublikowane i nienagradzane w innych konkursach”. Skąd o tym wiem? Bo sam kilkakrotnie zdyskwalifikowałem cwanych uczestników tych wyścigów, czytając te same wiersze, którymi uszczęśliwiają rozliczne konkursy. Tak się bowiem stało, że od trzech dziesięcioleci jestem zapraszany do jurorowania przez organizatorów konkursów – pewnie nieświadomych tego, co czynią. A posiedzenia sądów konkursowych to oddzielny, barwny temat, bo często są bardzo emocjonalne i ciekawsze niż imprezy finałowe. Optymistyczne zaś jest to, że tylko raz spotkałem się z próbą bezczelnych organizatorów, próbujących wywierać nacisk na (obiektywnych w swojej subiektywności) jurorów, by nagrodzić lokalne beztalencie!

Jeżeli już o patologicznych sytuacjach wspominać, to dotyczą one także (o zgrozo!) tych, którzy winni strzec czystości i uczciwości tej bezkrwawej bitwy na słowa. Spotkałem niegdyś dwóch jurorów, różnych konkursów, niezłych poetów, którzy (nie mieściło mi się to wcześniej w głowie!) nagradzali SWOJE WŁASNE wiersze, wysyłane na podstawione osoby!!!

Znów może paść pytanie: skąd o tym wiem i jak mogę kogoś o coś tak paskudnego posądzać? Odpowiedź prosta; zdradzili się sami uczestnicy tego przestępstwa, publikując po kilku latach, już pod swoimi nazwiskami, w swoich nowych tomikach, tamte nagrodzone przez siebie swoje wiersze! Nie do wiary, a jednak wierzyć trzeba, bo to jednak prawdziwe!

6.

By jednak wyrwać się z patologicznych zachowań niektórych uzdolnionych uczestników, a nawet jurorów, zatrzymać się wypada nad większością namiętnie konkursujących, wysyłających całymi latami mizerne plony zasiewów z jałowej gleby, którzy mimo starań, uporu, pracowitości, zaklęć i modłów, nigdy nie zostali nagrodzeni w żadnym konkursie. Takich mi żal, autentycznie, boć są przeciw wrażliwymi istotami, a że rozumiem nie ten, to przecież nie ich wina, a niesprawiedliwej i niedemokratycznej, okrutnej i wyrodnej Matki Natury, która mniejszość obdarzyła talentem, a znakomitą większość zignorowała, wtrącając w piekło przeciętności. Choć nic za darmo, bo nieliczni wybrańcy za swoją oryginalność muszą płacić wysoką, czasem nawet naj-

wyższą cenę. Bo radości i spełnienia przeżywają stokrotnie, a cierpienia, z których często rodzi się prawdziwa sztuka, tysiącokrotnie intensywniej...



Rys. Sławomir Łuczyński

Pochylę się jednak nad tą przewrażliwioną większością, która rekompensuje losowe niedostatki hałaśliwością, rozpychaniem się łokciami, Często bardzo operatywna, o zdolnościach i talentach... organizacyjnych, stadnym wydawaniem koszmarnych tomików zaczynających się od notek bio, politowania godnych, organizowaniem spotkań we własnym gronie, z ogłaszaniem wewnętrznych konkursików, by jednak, choć raz w życiu, symboliczny wieniec laurowy ozdobił im wyłysiałe, czy już siwe głowy. To z myślą o nich piszę ten wiersz – receptę na konkursowy sukces:

PRZEPIS

Na konkursy poezji wysyłaj wiersze łatwe lekkie i przyjemne – jurorzy nie lubią smętnych wynurzeń o zalanym robaczką twojego sumienia czy o miłości która wystrychnęła cię znowu na SMUTKA

Musisz więc zrobić lekkostrawny przekładaniec

błyskotliwy jak kolia z tombaku na obfitym biuście pani Zosi w którym ironia i seks (np. jurny piec napalił się na zimną izbę) będzie przeplatana twoją niewątpliwą znajomością malarstwa różnych epok (np. Van Gogh nadstawił puste miejsce po uchu i usłyszał żółcień słoneczników) muzyki najlepiej klasycznej (np. Słuchając Vivaldiego wiem na pewno i że rok składa się co najmniej z ośmiu pór) oraz koniecznie kultury antycznej (np. macią Zeusa była głowa stąd Pallas Atena taka mądra choć baba)

A jeśli to wszystko połączysz klamerkami plastikowych metaforycznie (np. ciemność ssie mleko światła z nabrzmiałych żarówek) to będziesz miał wreszcie szansę na szansę zostać laureatem! Już gratuluję!!!

J.W.

Zaznaczam, że to mój oryginalny wiersz i proszę nie próbować go wysłać jako swój na kolejne konkursy, bo plagiaty też się zdarzają!

7.

Czyż więc konkursy poezji to wylęgarnie geniuszy, czy samo zło wcielone, trwonienie czasu i środków, które można by przeznaczyć na coś wartościowszego? Nic z tych rzeczy – wręcz przeciwnie. Szczególnie w tych czasach, gdy w szczątkowych ilościach ukazują się profesjonalne czasopisma, gdy nie ma obiektywnej krytyki, gdy z jednej skrajności wpadliśmy w drugą; publikowaniem wszystkiego, co się tylko chce, bo takie są możliwości techniczne; nawet grafomańskich wypocin lejących się ze wszystkich stron, serwowanych przez megalomańskich „poetów”, którzy powinni robić prawie wszystko, oprócz pisania wierszydeł i zaśmiecania umysłów tym wrażliwym istotom, które jeszcze chcą czytać poezję. Poezję autentyczną, czyli pisaną przez ludzi do tego powołanych, z talentem! Cóż – na naiwności, także tej wynikającej z przemożnej chęci zaistnienia, korzystają też różnego rodzaju „wydawnictwa” drukujące dla mamony „co popadnie, nawet ładnie”, jako ten grafomański rym-cym-cym!

Jednak by młody, wrażliwy, poszukujący miejsca w życiu człowiek, mógł się przekonać, czy jego próby pisarskie mają sens i są coś warte, konkursy poezji są jak najbardziej potrzebne, mobilizujące i inspirujące. Bo jeśli zostaje się zauważanym po wielokroć w tym „literackim przedszkolu”, to sygnał dla piszącego, że jednak warto dzielić się sobą, oryginalnością, kreatywnością, by wzbogacać ten świat o nowe odcienie, których tak brakuje w zabieganej szarzyźnie współczesności. Tym bardziej, że oceniają nadesłane utwory zwykle ludzie czujący poezję, często o różnych osobowościach, gustach literackich, ale dochodzących do dziwnej zgodności, podejmując odpowiedzialnie, i z najlepszymi intencjami, werdykty. Ale, na Boga, do końca życia nie można biegać i fikać w krótkich majteczkach przedszkolaka!

Zaś ci, którzy mimo wielokrotnych prób, nie zaistnieli w żadnym konkursie, powinni się zastanowić nad swoimi wrodzonymi predyspozycjami, by dojść do słusznego wniosku, że może są powołani do czegoś innego, niż „uszczęśliwiania” świata na siłę swoimi, nic nie wartymi tekstami? Choć przecież pisać każdy może, ale czy powinien?

Sumując: konkursy Tak! Tak!! TAK!!! Ale dla młodych, poszukujących, potrzebujących potwierdzenia swojego powołania. Dla młodych, których nagrody konkursowe uskrzydłają, inspirują, wzbogacają, rozwijają – są po-

(Dokończenie na stronie 10)